

# OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 27

## Ewangelja.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym, nie będziesz zabijał: a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam; iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza: a tam wspomniesz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twym: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

## Nauka.

Jaka to była sprawiedliwość faryzeuszów?

Sprawiedliwość ich okazywała się tylko w nauce i w słowach, a nie w uczynkach. Przeto Zbawiciel mówi o nich: Na stolicy Mojżeszowej zasiedli doktorowie i faryzeusze. Cokolwiek wam powiedzą, czyście, ale nie postępujcie według uczynków ich, bo oni mówią, ale nie czynią.

Nadto faryzeusze przekładali ustawy starszych swoich nad przykazania Boże, za co ich Chrystus Pan strofuje temi słowy: Wyniszczyliście przykazania Boże dla ustaw waszych.

Oni przestępowali w Zakonie większe i poważniejsze rzeczy, a mniejsze zachowywali z jak największą ścisłością.

Błada wam, powiada Pan Jezus, piśmienni i faryzeusze, którzy dajecie dziesięcinę z anyżu, mięty i kminku, a co większego w Zakonie opuszczacie, jako sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. Toć było czynić potrzeba i onego nie opuszczać. Przytem wszystko oni dla tego czynili, aby ich ludzie widzieli.

Cała ich sprawiedliwość zasadzała się tylko na uczynkach zewnętrznych. Dla tego Zbawiciel gromi ich słowy: Błada wam piśmienni i faryzeusze, iżście podobni grobom pobielanym, które zewnątrz są piękne, ale wewnątrz pełni kości i wszelakiego plugastwa.

Nakoniec sprawiedliwość ich ręce tylko, a nie myśli hamowała, bo mniemali że do niczego więcej nie byli obowiązani, tylko aby się wstrzymać od zewnętrznych złych czynów, ale w myślach i żądaniach swoich, grzechu mieć nie chcieli. Wiedzieli np. że się nie godzi cudzołóżyć, kraść, ale mieć żądzę i wolę potajemną na cudzołóztwo lub kradzież, czy na zabicie, póki ta żądza do skutku nie przyszła, tego za grzech nie mieli.

Owóż Zbawiciel nasz nauczał, że taka sprawiedliwość nie jest dostateczną dla dostąpienia królestwa Bożego, ale potrzeba, aby sprawiedliwość nasza była obfitszą, i uczynki lepszymi.

Podług nauki Zbawiciela Pana, faryzeusze uczą, a nie czynią, a my czego uczymy, to i sami czynimy. Oni na innych nakładają ciężkie i niezdolne brzemiona, a palcem ich sami nie dotykają; a my co innym każemy, to pierwej sami czynimy. Oni przykazania Boskie niżej od ludzkich stawiają, mniejsze rzeczy pełnią, a większe opuszczają, ale my większe pierwej zachowujemy, a potem i tamtych opuszczać nie chcemy.

Oni wszystko czynią dla chwały ludzkiej, przeto już wzięli zapłatę swoją, ale my cokolwiek czynimy, to dla Boga samego, dla czci i chwały Jego czynimy.

Gdy dajemy jałmużnę niech nie wie lewica nasza, co czyni prawica. Gdy pošcimy umyjmy, wypogódźmy oblicze nasze, aby na nas smutku widać nie było. Amen.

Kardynał Wiseman.

## FABIOLA.

Dziwna rzecz, że gdy trzeba było mądrej rady lub pociechy, dumna rzymska pani, zwracała się mimowolnie do chrześcijańskiej niewolnicy. W pierwszej chwili, gdy zostały same, Fabiola wzięła pergamin i położyła go przed Syrą. W tej chwili przebiegło po jej twarzy wzruszenie niedostrzeżone przez Fabiolę, lecz przeczytawszy, zupełnie spokojnie podniosła oblicze.

— To pismo, rzekła Fabiola, — dostało się w moje ręce w willi Chromacjuszą zapewne przez pomyłkę, na drugiej stronie notatki. Nie mogę myśleć mojej od tych słów uwolnić, i jestem niemił zmeżona.

— Dlaczego, pani? wszak znaczenie tych słów bardzo proste.

— Tak jest, właśnie ta prostota w niespokojność mnie wprawia. Moje własne uczucie buntuje się przeciw tym myślom; zdaje mi się, żebym gardziła człowiekiem, któryby nie uznał obelgi i nie odpłacił nienawiści nienawiścią. Przebaczyć już byłoby bardzo wiele; lecz dobrem za złe odpłacić, zdaje mi się wymaganiem przeciwnym naturze ludzkiej. Teraz choć tak to wszystko czuję, muszę uznać, żeś ty pozyskała mój szacunek postępowaniem zupełnie przeciwnym temu, którego bym się była spodziewała.

— Oh! nie mów o mnie, droga pani; lecz zwróć uwagę na prostą zasadę nauki, której się trzymam, jest ona taka: musimy uważać i wypełniać jako codzienną zwyczajną cnotę, nawet jako prostą powinność, cokolwiek inna nauka najczystsza i najwznioślejsza.

sza jaka być może, podawała za heroizm i nadzwyczajną cnotę.

— Obralaś zaprawdę wspaniałą sztandar moralnej wzniosłości, który w pokornym utajeniu naśladuje postępowanie bohatera?

Syra z uroczystym i pobożnością pełnym wyrazem i obliczem podniosła oczy i prawą ręką ku niebu, i powoli rzekła: „Ojcze jego, który jest w niebiesiach, i każe słońcu przyświecać zarówno złym i dobrym, a deszczowi padać dla sprawiedliwego i niesprawiedliwego.

Fabiola milczała przez chwilę, nieznaną czcłą przejęta, potem rzekła z serdecznym uszanowaniem:

— Pokonałaś znowu moją filozofję, Syro. Nauka twoja równie mądra jak wzniosła. Podług niej cnota bohatera i niewidzialna jest codziennie obowiązująca wszystkich. Ludzie musieliby w istocie być czemś wyższem od tego, co sobie wyobrażamy o bogach, aby móżdż próbować tej cnoty; lecz sama myśl ta przewyższa wartością swą całą naszą filozofję. Czyż możesz mnie wyżej poprowadzić?

— Oh! daleko, daleko wyżej!

— A dokąd mnie nareszcie doprowadzisz?

— Tam gdzie serce ci twoje powie, żeś znalazła uspokojenie.

Rozdział IV.

### Narady.

W listopadzie Maksymjan Herkules zwołał walną radę, na której obradować miano nad rozpoczęciem prześladowania chrześcijan. Wezwani tam byli główni urzędnicy dworu i stanu. Najstarszy z nich był prefekt miasta, przyprowadził z sobą syna Korwina, którego ofiarował na dowódcę zbrojnego zastępu oprawców, składać się mającego z ludzi znanych z najdzikszej nienawiści ku chrześcijanom; którego szczególnym przeznaczeniem było, wysledzać i chwycić chrześcijan.

Cesarz Maksymjan urodzony w Sklawonji, barbarzyńca niskiego rodu, znany jako szczęśliwy żołnierz, bez żadnego wykształcenia, uposażony jedynie zwierzęcą siłą, do której przydomek Herkulesa bardzo był zastosowany, wyniesiony był na tron przez swego współbarbarzyńcę Dyoklesa, znanego pod imieniem Dyoklecjana cesarza. Podobnie jak Dyoklecjan skąpy aż do podłości lub rozrzutny bez miary, oddający się tym samym brzydkim nałogom i szkaradnym zbrodniom, których chrześcijańskie pióro wspominać nie może, niepowściągnięty w żądach, bez instynktu sprawiedliwości lub uczucia ludzkości, potwór ten nigdy nie przestał ciemnić, prześladować i zgładzać cokolwiek mu zawadzało. Zbliżanie się prześladowania także w nim wznieciło uczucie, jakie zbliżająca się uczta obudzą w żarłoku, który nie przestając na codziennych zbytkach, wygląda nadzwyczajnych potraw dla dogodzenia podłej namiętności. Olbrzymi w postawie, miał rysy swej rasy, włos na głowie i twarzy raczej żółty niż czerwony dziko jak chwastem obrośnięty, oczy ruchliwe, z wyrazem podejrzenia, rozpustw i okrucieństwa, ostatni prawie z rzymskich tyranów, napełnił postrachem serce każdego patrzącego nań człowieka, wyjąwszy chrześcijan, niczem nie ustraszonych. Czyż dziwna, że nienawidził nie tylko plemię, ale samo imię chrześcijan?

W wspaniałym pałacu zgromadził Maksymilian swój nieczyny sobór, w którym tajemnica nakazana była pod karą śmierci. W pół okrągłym trybunale, na wyższonym końcu sali, na tronie z słoniowej kości bogato ozdobionym siedział cesarz, a przed nim rozstawieni byli uniesieni drżący doradcy. Wybrany oddział straży, pilnował wchodu; dowodzący oficer Sebastian, stał nby niedbale oparty o wewnętrzną stronę wchodu, lecz pilnie chwycił każde wymówione słowo.

Zwykle oszczerstwa powtórne były po tysiącach raz przed poklaskującym zgromadzeniem: baśni mordowaniu i pozeraniu dzieci, o popełnianiu szkaradnych zbrodni, o czeniu ciała męczeński osłej głowy i dość zresztą dziwne oskarżenie o niedowiarstwo, nie uznawanie żadnego Boga.

(Ciąg dalszy uastąpi).

## Ojciec św.

Pan Jezus pewnego razu sprzeciwił się temu gdy ktoś w niewłaściwym znaczeniu nazwał go „dobrym“... „Nikt nie jest dobry jeno Bóg“, — a Papież, człowiek ułomny i grzeszny, pozwala aby doń przemawiano słowem, wyrażającym pełnię dobroci: święty. Takie to myśli snują się czasem i płacą po katolickie duszy, a jeszcze częściej można je czytać po wrogich Kościołowi pismach przekraczających obłudnie niby to w obronie świętości piękną i głęboką myśl: Tytuł „święty“ (w języku łacińskim nawet: najświętszy, sanctissimus), dawany Papieżowi przez świat katolicki, to prześliczny objaw głębokiej wiary i gorącej miłości wiernych względem Ojca chrześcijaństwa. Tak! On jest świętym wprawdzie nie jako człowiek jako osoba prywatna (jako taki może, a nawet powinien być świętym, choć może być także grzesznym), ale jako Namieśnik Najświętszego Chrystusa — Boga któremu nikt grzechu dowieść nie potrafił. Papie przedstawiła osobę Chrystusa, Jego święty urząd sprawuje. Nad Papieżem tylko unosi się Duch Przenajświętszy, aby był nieomyłowym nauczycielem i stróżem prawdy objawionej. On jeden przemawia do ludzkości w imieniu Chrystusa i Piotra on jeden jest utwierdzeniem braci, aby nie słabła wiara ich, on jeden jest Opoką Kościoła i przyczyną jego niezłomności, on jeden dzierży w całej pełni i bezpośrednio klucze królestwa niebieskiego on jeden szafarzem nieskończonych darów Bożych.

Papież dlatego także jest świętym, że jest głową zawsze świętego Kościoła, który w każdym wieku, pokoleniu jaśnieje cudownymi blaskami najwyższej świętości swych dzieci. Czyż za mało tytułów, by można Papieża nazywać w uniesieniu wiary i gorącej miłości świętym?

Jeżeli szanujemy i za święte uważamy naczynia kościelne i szaty, dlatego że służą przy świętych obrzędach jeżeli czcimy wizerunki Chrystusa i jego sług, które są tylko marnymi podobiznami ich ziemskiej powłoki, to czyż będziemy się gorszyć że nie martwy obraz, ale rzeczywistego zastępcę Chrystusa, tego który w najpełniejszym znaczeniu jest „drugim Chrystusem“, wiara żywa pozdrowia słowem: święty?

Nie bójmy się, on tej czei i uwielbienia nie odnosi do swej własnej, ułomnej i słabej osoby, ale do Tego, który jest jego mocą, siłą, utwierdzeniem do Chrystusa. A sam, podobnie jak i my a nawet w wyższym stopniu korzy się przed Najwyższym Majestatem, w poczuciu swej niegodności i zwracając się do nas, dzieci swych nie inaczej się nazywa jak „Sługą sług Bożych“. „Servus servorum Dei“!

## O ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Jak wyglądała Ziemia święta przed 2000 lat — w czasie, kiedy jeszcze deptał ją swoimi świętymi stopami Jezus Chrystus?

Odpowiedź na to pytanie jest znacznie trudniejsza niżby to się komuś zdawać mogło.

Jakżeż to? Czyżby nie istniała dotąd Palestyna — czyżby zniknęła z jej powierzchni miasto Jeruzolima — Jeruszałajim, czyżby zburzone zostało miasto Nazaret? a może uległa zniszczeniu skutkiem jakiejś katastrofy żywiołowej góra Golgota?

Otóż nie! Wszystko to istnieje, ale niepodobniestwem jest ustalić dziś dokładnie, nieźblecie, historycznie gdzie odbywały się znane z pisma świętego wypadki związane z cudownym życiem i cudownymi czynami Jezusa Chrystusa.

Oczywiście dla nas, wierzących Chrześcijan, dla pielgrzymów, dążących do Ziemi Świętej pod wpływem żarliwej wiary — obojętnym jest, to co obchodzić może historyka.

Dla każdego z nas wystarcza przekonanie, że po tej ziemi chadzał Syn Boży, że tu żył i uczył i, tu Śmierć Krzyżową znalazł. Dla pielgrzyma znowu szczęściem będzie, że oczy jego patrzą na te same błękity po których kiedyś ślizgał się wzrok Chrystusa, na te góry, które ongiś przebywał...

Pismo święte mówi jednak po kilkakroć o przepowiedni Chrystusa, że kraj ten ulegnie zniszczeniu, że z Jeruzolimy nie zostanie kamień na kamieniu. Boskie słowa nie długo nawet dały czekać na siebie. A skoro... kamień nie został na kamieniu — także i historyk niech nie dziwi się, że tak trudno ustalić pewne fakty.

Granicami Palestyny były naówczas — jak pismo święte mówi — Dan i Berschebu. Na wschodzie kraj żydowski przekraczała mocno rzekę, Jordan. Wedle nieścisłych danych, Palestyna liczyła w czasach Chrystusa, prawie 5 milionów ludności.

W tym czasie państwo żydowskie już nie istniało. Chwała Jeruzolimy mocno zbladła — kraj, który płynął ongiś mlekiem i miodem, zaczynał przemieniać się w ziemię kamienistą, niewiele bardzo dającą cesarzy rzymskich.

Kraj dzielił się na trzy prowincje:

południową Galileję?

środkową Samarję;

południową Judeę.

Najbardziej żyzna była Galilea zasłana wielu wsiami i miastami.

Tu w milej podgórskiej okolicy, pośród kwiatnych łąk leżało miasteczko Nazaret. Otaczało ono swymi domkami najwyższy szczyt łagodnej góry jak djademem, stąd jego nazwa: djadem w koronie. Z miasta tego można było widzieć niemal całą Galileję: na południowy wschód wznosiła się góra Tabor z doliną rajskich piękności Jesreel leżącą u jej stóp. Stąd rozciąga się przeczudna panorama i, jej piękność zdawałaby się przemawiać za tem, że Jezus Chrystus, znudzony niejednokrotnie tak chętnie odpoczywał tu w czasie swoich uciążliwych wędrówek po kraju.

Dzisiejsze miasteczko Nazaret liczy około 8000 mieszkańców. Białe są jego kamienne wązkie uliczki idące jak ścieżki kulistki ku szczytowi góry pod którym jeszcze pobudowane są domki. Na tle przejasnej zieleni jak zabawki estetyczne wyglądają te małe, kamienne domki z płaskimi przeważnie dachami. W połowie drogi ku szczytowi góry znajduje się tu klasztor franciszkanów pobudowany jak warownia.

Ojcowie franciszkanie, niejedno wycierpieli od Turków. Ale, wytrzymali — Klasztor ten pobudowany został dokładnie na miejscu, gdzie znajdował się domek, w którym żyła ongiś Św. Marja. W obrębie klasztornym znajduje się jeszcze do dziś grotta podziemna, gdzie to „anioł zwiastował Pannie Marji“, że stanie się matką Boga. Dlatego też zbudowany tu obok kościoła nosi nazwę „kościół Zwiastowania“.

Natomiast za miastem znajduje się małe źródelko z równie małą grota, gdzie prawosławni pobudowali sobie taki sam kościół.

O tak! zapłacili też gorzko obywatele Jeruszałajim za swoje grzechy i bezmierną pychę.

— „Widzicie dobrze tę wielką budowę? Nie zostanie z niej kamień na kamieniu“.

I cokolwiek tu tylko było uległo zniszczeniu. Gruntownemu. Preraźliwemu. Kilkakrotnemu! Niektóre dzielnice Jeruzalem leżą dziś po 2000 latach ocale 2 i 3 metry niż ongiś. A pod dzisiejszym asfaltem tarzają się w gruzach bloki budowli, z których tak dumni byli faryzeusze. Tak gruntownemu zniszczeniu uległa Jeruzolima, że dziś trudno nawet ustalić plac Golgoty (Golgotha), plac niewątpliwie z tradycji dobrze żydom znany, gdyż wrażliwy się w umyśle tylu straceniemi.

Via Dolorosa, droga Krzyżowa, wychodzi dziś w złamanym łuku z pełnego chaosu rynku — wznosi się potem w rejony coraz wyższe, staje się węższa. Przy długiej stacji męki Chrystusowej znajduje się dziś dzielnica turecka Ale, już w miejscu czwartej stacji życie krzykliwe milknie, jakby przerażone.

Dochodzimy do miejsca gdzie zbudowany został kościół i, gdzie mieści się grób święty.

Obok kościoła skupisko całe budowli. Tu mieszczą się niemal wszystkie obrządku chrześcijańskie. Budynki te otaczają kołem wysoko sklep i ona kopułę kaplicy, które postawiona została ściśle w tem miejscu gdzie Chrystus snem śmiertelnym zmożony zasnął. Kaplica ubrana cała w marmury. Idzie z niej przedziwny jakiś nastrój, który oddziaływa wstrząsająco nawet na niewierzących.

Jak wyglądało Jeruzalem w czasie gdy rozgrywało się owo tragiczne wielkość wydarzenie?

Całe miasto, rozbite na czterech wznórzach było otoczone trzema murami. Mur pierwszy był tak potężnej wysokości i wytrzymałości, że cesarz rzymski Tytus, który niejedno widział, po zdobyciu Jeruzolimy, nie ukrywał podziwu dla tej budowy. Ulice miasta pobudowane były w zależności od terenu górskiego, miejscami przechodziły w szaliste drożynki. Nazwy otrzymywały przeważnie od rzemieślników i artystów, którzy przy nich mieszkali albo mieli tu swoje warsztaty. Ponieważ zaś istniał podówczas zwyczaj, że zwłaszcza rzemieślnicy skupiali się — ulice nazywały się: Piekarska, Rzeźnicza i t. d. Na obejście całkowite zewnętrznych, najszerzych trzeba murów 21,2 godziny.

Liczba ludności Jeruzolimy wynosiła podówczas od 120.000 do 150.000.

W wielkie jednak święta odbywały się do Jeruzolimy olbrzymie wędrówki — i, wówczas liczba ludności dochodziła nierzadko do 1 miliona. Spóźnieni znajdowali schroniska pod miastem w namiotach.

Do takiej to Jeruzolimy, szalejącej, przepętlonej przybył Jezus Chrystus w historyczną niedzielę palmową.

Przybył poraz ostatni.

Na wschodzie leżała w cieniu góra oliwna zarosnięta podówczas gęsto drzewami oliwnymi. Dziś jest to spalone stołce, usypisko kamienne.

Podobnie zresztą ponury widok sprawlają dziś ogrody ongiś rajskie — getsemańskie.

Wszystko zmieniło się tu w ciągu owych 2000 lat. Przyroda nawet ledwie wegetuje jakgdyby czuła na sobie hańbę za straszliwy skon Syna Bożego.

A jednak — pielgrzym wyczuwa tu w przedziwny sposób wiew czegoś niepojęcie wielkiego. I, jak wspomnieliśmy wyżej, nie troszczy się o to czy historycy mają słuszność przesuwając w swoich gędzeniach

jeszcze o 100 metrów w prawo lub w lewo to lub inne miejsce pamiątkowe.

Słusznie.

Głos serca odnajdzie sobie zawsze właściwą drogę do prawdy chociażby ją zakryć usiłowało 2000 lat.

## Ręka Boża.

W roku 1840 przechodziło kilka młodych pacholców z Chateaurenault i okolicy około krzyża stacyjnego w Vauchevrier i wpadli na bezbożną myśl, by zdjąć figurę Chrystusa z krzyża i poigrać sobie z nią. Gdy to rzeczywiście uczynili, pokaleczywszy figurę, w nocy po ulicach miasta obnieśli, zaczęli pod koniec myśleć nad ostatecznym losem figury Chrystusa. Jeden z nich był zdania, żeby ją porzucić na ulicę, aby koła wozu ją zmiażdżyły; inny zaproponował, aby jej oziwyklić; rzecł sądził, że należy ją powiesić na kijku studziennym, aby tu była przedmiotem pośmiewiska. Ten też wziął się zaraz do dzieła, przy czem wypowiedział między innymi to bluźnierstwo: „Wiś tu, aż cię robaki zeżrą“.

W dwa lata później zdarzyło się w listopadzie 1872 roku, że pewien pomocnik kominiarski został na gościńcu z Amaase do Chateaurenault przejechany przez wóz.

W tym samym dniu stracił pewien właściciel z sąsiedniej wsi nagle wzrok i cierpiał straszne bóleści oczu których niczem nie mógł uśmierzyć.

Wreszcie spadła na 19-letniego pomocnika szewskiego w Chateaurenault dziwna choroba, która straszny sprawiała widok. Pomocnik lekarska była daremną. Ciało jego było zarte przez robactwo i wydawało wstrętny zapach. I choć nie było widocznych ran, roziło się pod jego skórą od robactwa, które w tej liczbie się z jego ciała wydzielało, że nie było czasu go zbierać. A czy może ten opłakany los owych trzech młodzieńców stał w jakimś związku z owym krzyżem stacyjnym Vauchevrier i jego zbeszczeszczaniem? Nikomu to nie przyszło na myśl. Wprawdzie czyn ten wzbudził w okolicy oburzenie; ale złoczyńcy zamilczeli o tem pilnie i dlatego ich nie poznano.

Jakże „zło długo się ukrywa, wyjdzie na wierzch jak oliwa“, także i to bluźnierstwo i obraza figury Chrystusowej zdradziło się, i to w sposób wzruszający. Mianowicie, gdy ostatni z owych trzech widział, że niema nadziei wyzdrowienia, a ciężkie wyrzuty sumienia zaczęły go trapić, zmienił dotychczasowy sposób myślenia i postanowił naprawić swój grzech o ile się da. Kazał więc zawołać miejscowego proboszcza do siebie i prosił go o spowiedź oraz rozgłoszenie jego występku i jego pokuty przy rannej Mszy św. Potem opowiedział ze łzami w oczach i zamartwym głosem kapłanowi to, czego już poprzednio się dowiedział. Równocześnie wskazał i na to, że każdy z nich właśnie taką karę otrzymał, jaką figurze Chrystusowej proponował.

Aby go zaś mogli wszyscy słyszeć, kazał się zanieść ku oknu. Potem przedstawił straszną swą chorobę, wyznał na nowo swą winę i prosił publicznie o przebaczenie. Zmarł w październiku 1853 r. Niezadługo i ślepy poszedł za nim do grobu; umarł w listopadzie.

## Litościwy pies.

W pewnej rodzinie był pies, którego dzieci bardzo lubiły i nauczyły różnych sztuczek. Pewnego razu

klędy właśnie fura wyjeżdżała w bramę, któreś z dzieci stojąc na schodach, zawołało na niego. A Medor tak skwapliwie bęgi z podwórka, że tylna łapka dostała mu się między koła, a najniższy stopień schodów. Konie ruszyły i biedny pies żałośnie zaskowyczał. Okazało się, że miał złamaną nogę. Był tam właśnie z wizytą znajomy lekarz. Ten obejrzał nogę psa, złożył ją i opatrzył.

Po niedługim czasie pies wyzdrowiał, a był tak wdzięczny za wyleczenie, że przy każdej sposobności starał się to okazać. Często chodził z dziećmi do doktora i znał jego mieszkanie — by tam jak u siebie.

Pewnego razu, kiedy doktor miał gości, coś zaczęło drapać we drzwi i cicho skomleć. Otworzono drzwi cóż się okazało? Oto wszedł Medor, a wraz z nim inny pies ze skaleczoną nogą. Medor przyprowadził go jako pacjenta. Zaraz podskoczył ku doktorowi, zaczął się łasić i lizać mu rękę, a jednocześnie spoglądał żałośnie na swego towarzysza, jakby chciał powiedzieć, żeby pan doktor mu pomógł. Wszyscy byli wzruszeni. Lekarz obejrzał mu nogę, obmył ranę, opatrzył ją, a potem pogłaskał Medora i rzekł do niego:

— Tym razem nie mogę ci odmówić, ale nie sprawdzaj mi tu więcej chorych kolegów, bo moi pacjenci mnie opuszczają, a weterynarze nie będą mieli co jeść.

## Niezwykłe nawrócenie.

Kalwińska węglarka, Emma Desewiffy (Meltotagos) od czterdziestu lat stojąca na czele społecznej działalności kalwinów węglarskich, przyjęta została do Kościoła katolickiego. Nowo nawrócona należy do tej bardzo niewielkiej liczby kobiet, które odznaczone zostały węglarskim orderem św. Elżbiety pierwszej klasy. Była ona też pierwszą Węglerką, która w szczególniejszy sposób zajęła się kwestją socjalną.

W Anglii znowu przeszedł na katolicyzm duchowny anglikański. Jestto Ralf Everard Owen, proboszcz anglikańskiego kościoła św. Augustyna w Wembley. Owen, syn duchownego anglikańskiego, przed przybyciem swem do Wembley był w ciągu 32 lat nauczycielem, a następnie kapłanem przy anglikańskim kościele św. Jakóba w Londynie. Na stanowisku tem pozyskał sobie niezwykle pochlebną opinię w oczach zwierzchności i wiernych, to też stratę jego bardzo boleśnie odczuły zarówno Kościół anglikański, jak i młode miasto Wembley.

Przyjęta została do Kościoła katolickiego jedna z największych pisarek Norwegii, Goeta von Geierstam. Miała ona za matkę chrzestną Sygfrydę Undset, słynną powieściopisarkę, a za ojca chrzestnego dra Carelius'a oboje także nawróconych.

## Wesoły kącik.

Pleban a pijak.

Pleban do pijaka: Wódka jest twym nieprzyjacielem.

Pijak: Ale Pan Jezus kazał nieprzyjaciół kochać.

Pleban: Kazał kochać, ale nie połykać.